



TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILLUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P.K.O. № 3510.

Przedpłata kwartalnie wynosi 2 złote.

N-r pojed. 20 groszy.

### Dziesięć lat temu.

Dziesięć lat temu rozpoczęła się w Europie wielka zawierucha wojenna, jakiej świat dotąd nie widział. Skutkami swymi zaważyła mocno na losach wielu narodów, a przede wszystkim Polski.

Napozór drobna przyczyna była powodem tej wielkiej rzezi narodów. Oto dnia 28 czerwca 1914 r. w Serajewie dziewiętnastoletni uczeń gimnazjalny, Serb Princip, zabił wystrzałem z rewolweru austriackiego następcę tronu, Fr. Ferdynanda. Jakkolwiek dochodzenia sądowe nie udowodniły związku między mordercą a rządem serbskim — Austrija postanowiła się zemścić. Postawiła tak ciężkie i upokarzające warunki Serbji, że tej nie pozosta-

wało nic innego, jak z orężem w rękę bronić swego honoru. Wypadek ten był tylko iskrą, która wywołała wielki pożar. Rosja bowiem, która z jednej strony uważała się za „opiekunkę” małych narodów słowiańskich na Bałkanach, a z drugiej — pałała nienawiścią do Austro-Węgier i chciała im wydrzeć za wszelką cenę

Galicję Wschodnią, — nie mogła pozwolić, by wielka Austrija wchłonęła ówczesną małą Serbję. Układ stosunków w Europie przed samą wojną był oparty na takim systemie przymierzy pomiędzy poszczególnymi państwami, że wojna pomiędzy Rosją a Austriją prowadziła nieuchronnie do wojny europejskiej. I tak się też stało. Potężne mocarstwa europejskie, a przede wszystkim Niemcy, przesycone bo-



KOMENDANT-JOZEF PIŁSUDSKI W OKOPACH



gactwem swego handlu i nadmiarem wyrobów przemysłowych, wystawiły olbrzymie armje uzbrojone w żelazo i stal, wyposażone we wszystkie środki nowoczesnej techniki. Po raz pierwszy w tej wojnie wybitną rolę odegrały osławione łodzie podwodne oraz gazy trujące, a w górze nad głowami ludzkimi w przestworzach podniebnych trajkotały aeroplany, budząc niemy podziw i szerząc postrach nawet zdala od huku armat i terkotu karabinów maszynowych, o setki mil poza frontem. Społeczeństwa uginały się pod ciężarami ofiar moralnych i materialnych, narody pławiły się we krwi za swoją wolność polityczną i niezależność gospodarczą.

Była więc wojna, o jaką w mrocznej niewoli naszej modlił się duchowy wódz narodu, A Mickiewicz, wołając: „O wojnę powszechną za wolność ludów prosimy Cię, Panie!” Przewidywał w proroczym uniesieniu, że taka wojna sprowadzi wyzwolenie dla Polski. Ale jakże beznadziejnie przedstawiał się w chwili rozpoczęcia tej wojny naród polski. Rozdzielony na zabory, rozbity wewnątrz na liczne partje i różne orientacje, w wielkiej godzinie dziejów niezdolny był do czynu. Przez ziemie polskie przeciągały armje najeźdźców, zabierały chudobę i dobytek ludności, paliły i niszczyły kraj, a tysiące chłopów i robotników polskich walczyły w mundurach najeźdźców za obcą sprawę...

Lecz oto dnia 6 sierpnia wielkiego „roku wojny, roku utodzaju“ garść uczącej się młodzieży oraz robotniczej i chłopskiej, pod wodzą Komendanta Strzelców galicyjskich, J. Piłsudskiego, przekracza granicę b. Królestwa Kongresowego, głosząc, że walczy za Polskę. Prawie boso, w marnem wyekwipowaniu, ale z wiarą i okrzykiem: „Naprzód! Niech żyje Polska! — szła pierwsza „kadrówka“. Gdyby żył Słowacki, powtórzyłyby swój zwrot:

„Jakieś dziwne są szeregi  
Pokazały na równinie“.

A Komendant tak się odezwał do swoich żołnierzy:

— Żołnierzel... — Spotkał was ten

zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestapicie granicę rosyjskiego zaboru.

Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie ponieść macie. Wszyscy jesteście żołnierzami. Nie naznaczam szarż, każę tylko doświadczyć wśród was pełnić funkcje dowódców. Szarże uzyskacie w bitwach. Każdy z was może zostać oficerem, jak również każdy oficer może znów zejść do szeregowców, czego oby nie było...

J. Piłsudski.“

Kraków, 5 sierpnia 1914.

A w rok potem tłumaczył swoim żołnierzom znaczenie tego czynu w tych słowach:

„Nie chciałem pozwolić, aby w czasie, gdy na żywym ciele naszej Ojczyzny miano wyrąbywać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przytem brakowało. Nie chciałem dopuścić, by na szalach losów, wążących się nad naszymi głowami, na szalach, na które miecze rzucono, zabrakło polskiej szabli“.

Choć naród był bierny i niezdecydowany, mała garść legionistów uratowała honor narodu. Cudownym zbiegiem okoliczności polskie oddziały wojskowe przybrały w czasie niewoli nazwę *legjonów*. Taką nazwę nosiły kiedyś bitne wojska rzymskie. Stworzył je rolniczy naród Rzymian pod pięknym niebem dzisiejszych Włoch na kilka wieków przed narodzeniem Chrystusa. Oparte początkowo na głębokim przywiązaniu do ziemi i na żelaznej dyscyplinie, nie znały innego wyrazu jak *zwycięstwo*. Dzięki temu małe miasto Rzym rozrosło się w początkach naszej ery chrześcijańskiej w potężne imperjum rzymskie, obejmujące cały ówczesny świat cywilizowany. Zasadą polskich legionów było również tylko zwycięstwo. Wskrzesały one nigdy nieprzebrzmiałą sławę wojska polskiego, „podniosły szablę polską“, przypominając światu, że naród polski żyje i dotąd walczyć nie przestanie, aż sprawiedliwość dziejowa zmyje hańbę rozbiorów. Przeczytajmy, co o tem pisze dziś wybitny pisarz i polityk francuski, Gabriel Hanotaux:—



„Rozbiór Polski był największą z osród zbrodni międzynarodowych. Trzy dynastje rozbiornicze zapadły się równocześnie. Nie uznać w tej niezwykłej hekatombie dowodu oczywistego działania sprawiedliwości w dziejach, znaćz tylko, co przeczyć światłu dnia“.

Dziś, gdy czyto w pojedynkę, czy też zbiorowo w Kołach Młodzieży wspominać będziemy te sławne w czynach, a brzemiennie w skutkach czasy, niech w myśl naszą głęboko się wryje pamięć o tych bezimiennych bohaterach polskich, których kości rozrzucone są po wszystkich krańcach świata. Ich to czynem, ich

cierpieniem i ofiarą zmartwychwstała Polska. W uroczystej zadumie słubować sobie winniśmy, że zmyjemy z siebie winy i przywary ojców, którzy przez ciemnotę, partyjnictwo i kłótnie doprowadzili ongi naród do upadku. Dziś związani jednym duchem odbudowy życia polskiego na wszystkich polach, zbudujemy mocne państwo na wieczne czasy, a silna gospodarczo i oparta na sprawiedliwości powszechnej Polska będzie dalej szerzyć swoje dziejowe posłannictwo na wschodzie Europy.

*Bolesław Babski.*

WSPOMIENIE WIELKIEJ WOJNY.



Anglicy atakują Niemców, rzucając bomby ręczne.



## MY PIERWSZA BRYGADA.

*Legjony, to żołnierska nuta,  
Legjony, to ofiarny stos,  
Legjony, to żołnierska buta,  
Legjony, to straceńców los.*

*My pierwsza brygada,  
Strzelecka gromada,  
Na stos rzuciliśmy  
Nasz życia los, na stos, na stos.*

*O, ile mąk, ile cierpienia,  
O, ile krwi, wylanych łez,  
Pomimo to niema zwątpienia,  
Dodaje sił wędrowni kres.*

*My pierwsza brygada i t. d.*

*Krzyczeli, żeśmy stumanieni,  
Nie wierząc nam, że chcieć, to móc,  
Leliśmy krew osamotnieni,  
A z nami był nasz drogi wódz.*

*My pierwsza brygada i t. d.*

*Nie chcemy już od was uznania,  
Ni waszych słów, ni waszych łez,  
Skończył się już czas kołatania  
Do waszych serc, połóżmy kres.*

*My pierwsza brygada i t. d.*



## Ziściły się marzenia.

Było to zgórą sto lat temu. Żywe  
eiało Polski rozszarpano na kawałki...  
Trzy krwiożercze, czarne orły rzuciły  
się na jednego i... rozdarły go. Niema  
Polski, niema!

Strasznie!!!

Wracają z ziemi francuskiej, z Egiptu,  
stonecznego kraju piramid, wracają  
z „ziemi włoskiej do Polski“ — boha-  
terskie Legjony. I nastała wówczas  
chwilowa cisza... Od czasu do czasu  
dziaduś, Kościuszkowski powstaniec,



Odnaka  
Związku Strzeleckiego.



Odnaka Polskich Dru-  
żyn Strzeleckich, które  
w dniu wybuchu woj-  
ny światowej połączyły  
się ze Związkami Strze-  
leckimi i razem pod-  
wodzą J. Piłsudskiego  
ruszyły w granicę Kró-  
lestwa do walki z Mo-  
skwą.



Odnaka za Szczypiorno. Legionistów, którzy  
nie chcieli złożyć przysięgi na wierność pań-  
stwu centralnym (Niemcom i Austrii), w  
1917 r. okupanci wywieźli do więzień w  
Szczypiornie, a J. Piłsudskiego do Magdeburga.

lub szwoleżer Napoleona, wieczorem  
przy kominku wyciągał z kufra  
starą szablicę. W kominie zaczyna-  
ła się tajemna uroczystość. Wskazując  
na świętą relikwję, dziaduś prawi o „sła-  
wie, która jeszcze nie przebrzmiała“,  
o setnych trudach i znojach, o wo-  
dzach — bohaterach. A gromadka wnu-  
ków z ogniem w oczach i z zaciśnię-  
tymi rękami stoi i słucha... Słucha  
Polską Ewangelię...

Nagle dziaduś się ożywia, wstaje ener-  
gicznie i krzypką jeszcze dłonią chwyta  
za miecz...

— Hej, Stachu, Władku, Janku! bliżej



## MURMAŃCZYCY Z NIEDŹWIEDZICĄ.



Fotografia przedstawia żołnierzy z oddziałów wojska polskiego, które tworzyły się w Rosji po rewolucji. Są to Murmańcy, przed nimi stoi biała niedźwiedzica „Basia”. Tak się przedstawiała tułaczka żołnierzy polskich.

do mnie!... Klękniście tu, obok, a dwa palce połóżcie na stali! Krew zawrzała w żyłach polskich dzieci. Wykonali rozkaz.

— A teraz przysięgajcie, przysięgajcie na ten święty miecz, którym pradiad wasz bił Turków i Tatarów.

Przysięgacie?!

— Przysięgamy!

— Że nie oddacie wrogom naszej polskiej ziemi!

— Nie oddamy!

— Że bronić jej będziecie do ostatniej kropli krwi!

— Do ostatniej kropli krwi!

I bronili ziemi swej wkrótce do ostatka, bo jeżeli nie legli na polu chwały, to zbiry i knuty moskiewskie wyszczały z nich ostatnią krew kroplę przy taczakach w kazamatach lub tajgach Sybiru.

Ulegli przemocy... Ulegli i zginęli... Ale zginęli z pieśnią na ustach:

„Polska jeszcze nie umarta!”

A pieśń ta po raz drugi przebrzmiała potężnym echem po dworach i chatach, po halach fabrycznych. Przebrzmiała, ale nie bez echa. Bo znów nieubłagana Nemezis \*) Dziejowa za-

pięła w swych kartach rok 1863. Połała się obficie krew polska. Lecz jak smutny był koniec naszych bohaterów! Carskie stupajki i „opryczniki” pracowali gorliwie.

I wnet przepęłniły się lochy cytadel i więzień.

A codziennie rano na stokach pawilonów krótka i ostra salwa karabinowa przecinała pasmo życia setek młodych męczenników „na strach wragom, za wiarę, caria i otieczestwo”.

Ha, carze! za zbrodnie te, ty i cały twój naród zapłaciliście sowicie!

„Wtem grom wojny zniemacka padł”...

Trąbki polskie zagrały pobudkę!

„Na czapkach orły błysły!”

I znów zerwała się wielka wichura i wstrząsnęła posadami zmurszałych tronów. Wśród huku armat, grzechotu karabinów, szczęku szabel i bagnatów—wszędzie były Legjony polskie! I wtedy to pękła płyta kamienna grobowca Polski.

Obudził się nagle ze snu potężny Biały Orzeł... Zerwał więzy i kajdany i wspaniale wleciał w przestworza...

\*) Konieczność.

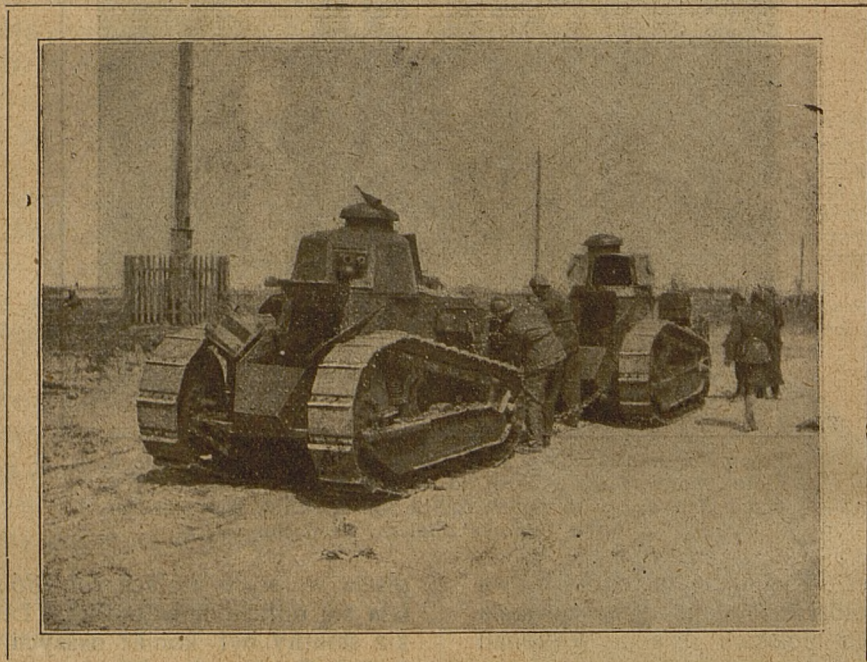


Przebrzmiały już echa sarmackich zmagani.

Na szczytach Tatr i Karpat, na Wołyniu, Białej Rusi i w Wilnie, na kopalniach Śląskich i równinach Poznań-

skich, nad morzem polskiem — wszędzie szeleszczą barwy Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Marzenia ojców i dziadów naszych spełniły się!

*Jan Żelewski.*



Oslawione tanki, które odgrywały olbrzymią rolę na froncie francusko-niemieckim.

## Warczą karabiny.

*Warczą karabiny  
I dzwonią pałasze,  
To Piłsudski wyszedł w pole,  
A z nim chłopczy nasze.*

*Wodzu, wodzu miły,  
Przewoź świątej sprawie!  
I każ trąbić trębaczowi,  
Gdy stanem w Warszawie.*

*Wtedy wszystkie dzwony  
Krakowskie zadzwonią,  
A kolumnie Zygmuntońskiej  
Tatry się pokłonią.*

*Gdy staniesz w Warszawie,  
Wodzu, strzelcze stary,  
Podepcz nogą z ostrogami  
Butę carskiej mary!*

*Gdy staniesz w Warszawie,  
W tym królewskim grodzie,  
To polecą na rozprawę  
Co jest sił w narodzie.*

*Wisłą wieść polecą,  
Falami jasnemi —  
Że nie będzie już Moskala  
Na Piastowskiej ziemi!*

Legionista.



## Cześć poległym!

— Cześć! cześć poległym! — szumią drzewa, za niemi powtarzają łany zbóż i srebrno-zielone łąki, na których dzwonią kwiaty, a motyle, igrając z trawami, wygrywają hejnały, zlewające się w jeden majestatyczny akord.

— Cześć! cześć poległym!... Cześć! cześć bohaterom! — powtarzają fale rzek i jezior, których wstęgi błękitne opasały całą Polskę, niosąc wszędzie tę wielką a potężną pieśń: — „Cześć! cześć poległym!“. Rzeki te były nieraz świadkami bojów i nieraz napiły się krwi ciepłej i serdecznej polskich żołnierzy. Rzeki płyną bystro i z szumem wpadają do Wisły, do tej królowej wód naszych. Królowa ta, kiedy nawała moskiewska zagrażała naszej Ojczyźnie, otrzymała przysięgę od naszych młodych zuchów, „że ich pierwej grób przywali, niż rodzinny dadzą dom“. Widziała ona nadludzkie wysiłki naszej bohaterskiej armji. Widziała jak kapłan-bohater szedł z krzyżem w ręku na bagnety i padł jak przystało na żołnierza Chrystusowego. I dziś ta szara Wisła co srebrną wstęgą przewija się przez kraj cały mówi do nas żywych:—Cześć! cześć poległym!

Wieczorem zaś unoszą się białe welony wód i otulają te bratnie mogiły miłośnie, szepcząc: „Śpijcie spokojnie, bo z krwi Waszej i trudu powstała Polska.“

— Co to za szum? co za szmer? — pytają się starzy, słuchają, kiwając głowami. — Kto to zrozumie, kto nam wyjaśni?

Nagle powiał lekki wietrzyk i porwał ostatnie słowa pieśni, a poniósł je na polankę w lesie, gdzie się bawiło Koło Młodzieży. Urwały się tańce, stanęły pary, twarze im spoważniały, a oczy zaświeciły niezwykłym blaskiem. Oni zrozumieli śpiew wiatru i w tej chwili kilkadziesiąt młodych głosów zawtórowało:

— Cześć! cześć poległym!

Głosy te obłyły się o las, a echo niosło je daleko, daleko, aż do wioski, co stała na skraju lasu. Tam owa pieśń wpadła do chaty, zbudziła ze snu, śpiących. Pomknęła na cmentarz,

gdzie były mogiły żołnierzy: i tam grała, grała na strunach słońca. Młodzież wracała z lasu i coś żywo rozprawiała, jak to na Wałnym Zjeździe zapadły uchwały o święcie żołnierza polskiego, które ma być obchodzone szóstego sierpnia.

Byli między nimi tacy, co brali udział w bitwach za wolność i ci największy rej wodzili. Młodzież ta w swych zamiarach spotykała opór ze strony takiej, gdzieby się należało spodziewać poparcia. Ale młodzież potrafiła pokonać te trudności i własnymi siłami wzniosła pomniki poległym. Nie ulekkli się ci młodzi tego, że ich nieraz obrzucano błotem, tylko rozpoczęte dzieło doprowadzili do końca. Młodzież ta pełna zapału i entuzjazmu usypywała tu i owdzie mogiły Nieznanego Żołnierza, okładając je kołbiercem darniowym. Na mogiłach tych widnieją krzyże z napisami: „Cześć Poległym!“ Z krzyża spogląda Chrystus i zdaje się mówić: „Dusze tych, co swe życie położyli w obronie Wia-ry i Ojczyzny, dostały palmę zwycięstwa, jako żołnierze moi.“ Gromady ludu, przechodząc koło mogił, kornie schylają głowy i niejedna matka uro- ni łzę, gdy spojrzy na te mogiły. Koło tych pomników gromadzi się młodzież w święta narodowe i wygłasza odczyty, a krzyż i mogiły zdobi wieńcami. Niejedna może łza spadnie, gdy dziewczęta wiją wianki...

Mogiły te winny być otoczone parkanem i ozdobione kwiatami, winny budzić szacunek swym wyglądem u całego społeczeństwa. Do nich to nauczycielstwo powinno prowadzić dzieci i uczyć je czci dla poległych. Na nich to dziewczęta w każdą niedzielę winny składać wianki kwiecica. Mogiła powinna być chlubą Koła i otoczona starannością, bo ona przypomina chwile najwyższego zapału w jedności i zgodzie.

Aniela Stefanowiczówna,  
uczennica szkoły w Krasieninie.



## Bądźmy w naszej pracy bardziej praktyczni!

Artykuł niniejszy zawiera cenne i głębokie uwagi o całokształcie naszej pracy. Wszystkie więc Koła i Zarządy winny go uważnie przeczytać i poważnie się nad nim zastanowić — a jeżeli będą miały coś nowego do dodania — niech napiszą do „Siewu“. Artykuł ten bowiem traktujemy jako dyskusyjny, i wszyscy koledzy i koleżanki mogą w tej sprawie wypowiadać swój głos.

(Przyp. Red.)

Gdy spojrzymy okiem krytycznym na dotychczasową linię rozwojową naszej organizacji, musimy sobie z dumą powiedzieć, że kroczymy po drodze właściwej. W pracy naszej idziemy naprzód z wyraźną konsekwencją, z każdym rokiem potęgujemy ustalone już kierunki pracy i staramy się rozwijać nowe — w miarę tego, jak dojrzewa życie organizacyjne.

Pewne tylko niepokojące pytania: dlaczego nas tak mało, dlaczego tak trudno poruszyć najszersze masy młodzieży, dlaczego ruch nasz obejmuje tylko garstkę wybranych? Przypuszczam, że nieprędko przestaną na niepokoić powyższe pytania, bo odpowiedź na nie nie od nas samych zależy. By ruch nasz stał się masowym, trzeba wytrwałej pracy z naszej strony, a niemniej poparcia starszych, pomocy i współpracy inteligencji — przede wszystkim powszechnego współdziałania ze strony nauczycielstwa.

Mnie ponadto nasuwa się jeszcze jedno pytanie: dlaczego ustawicznie szukamy — że się tak wyrażę — „dziury w całym“? Podobne pytanie wystąpiło w mej myśli, gdym przeczytał uchwały tegorocznego Walnego Zjazdu.

Chodzi mi o rzecz następującą:

Na pierwszy plan w naszej organizacji wysuwają się dotąd prace teatralne. Gdy się czyta te wszystkie listy w „Siewie“, to ma się wrażenie, że Koła odgrywiają zawsze tylko jakieś sztuczki. Tak było od początku, odkąd młodzież zaczęła się skupiać w Koła. Nie można się było przeciwstawić temu, co samo życie tak silnie narzucało. Nie pomijając jednak tego działu pracy, forsowaliśmy bardzo wybitnie pracę oświatową, która w oparciu o zagadnienia współczesnego ży-

cia Polski zmierzała przede wszystkim do wychowania obywatelskiego. Te sprawy najczęściej były omawiane w „Siewie“, nawet wydawnictwa nasze to miały przede wszystkim na celu. Wszak w spisie skromnej naszej biblioteczki widnieją takie książki jak: „Przykazania obywatelskie“, „Program polityczny Polaka uczciwego“, „O wychowaniu samego siebie“. (Nadmienić należy, że i ostatnia broszurka zawiera przede wszystkim momenty społeczne z dziedziny wychowania). To wszystko mogło nawet nasuwać zupełnie słuszny zarzut, że chcemy młodzież „w aniołów przemienić“, nie ucząc jej, jak na chleb powszedni pracować. Sprawy wychowania obywatelskiego i naszej ideologii były przede wszystkim omawiane na wszystkich Walnych Zjazdach aż do r. 1923. Jakie są podstawy ideowe naszych prac — to sprawa prawie organizacyjnie ustalona. Na jedynej dotąd Radzie Związku w r. 1922 ta sprawa również była na porządku dziennym. Uchwalono referat wydrukować w „Siewie“, później było na ten temat jeszcze wiele artykułów tamże ogłoszonych. Poczóż więc wałkować rzeczy jasne na nowo? W jakim celu doszukiwać się wielkich, dla młodzieży niezrozumiałych idei, kiedy samo życie organizacyjne, szlachetna praca nad rozwijaniem umysłów, uszlachetnianiem serc, jaką podejmuje młodzież zorganizowana, wprowadza ją na drogę życia wyższego, wyzwolonego z szarzyzny i nałogów, które tak silnie zachwaszczają życie młodzieży, tonącej w mrokach ciemnoty.

Trzeba jednak opisać — że się tak wyrażę — nasze oblicze duchowe, trzeba sobie powiedzieć, jakie jest nasze stanowisko wobec prądów, nurtujących w dzisiejszym społeczeństwie. I te sprawy różni ludzie już omówili w tym czasie, gdy była na to pora. Stąd niezrozumiałemii niezbyt potrzebnymi wydają się mi pewne uchwały ostatniego Zjazdu, które wzywają do wydatnego uwzględniania spraw wychowania obywatelskiego na łamach „Siewu“, i w wydawnictwach, do omawiania podstaw ideologii Zw. Mł. W. i umieszczania referatu na ten



temat na porządku obrad najbliższego Zjazdu. Jeżeli się wznawiało te sprawy, które już organizacyjnie były załatwione, należało poddać rewizji zajęte przedtem stanowisko. W każdym razie wnioskodawcy powinni się byli zapoznać z tem, co już było w organizacji, bo ciągłość pracy i pewna w niej konsekwencja — to podstawowe warunki powodzenia naszych zabiegów.

Uchwały jednak Zjazdu są rzeczą świętą, — wykonać je trzeba — nie zaszkodzi więc wynieść na światło dzienne dawniejsze ubranie, choćby było w najlepszym stanie — byle tylko to nie było „częstem odgrzewaniem tego samego barszczu“.

Przy omawianiu tych spraw chodzi mi jeszcze o rzecz jedną:

Po pierwszych latach pracy w naszym Związku, w których przedewszystkiem zwracaliśmy uwagę na sprawy oświaty ogólnej, wychowania obywatelskiego oraz na prace kulturalne, w r. 1923 Centrala Związkowa zwróciła baczniejszą uwagę na sprawę przysposobienia wojskowego łącznie z wychowaniem fizycznym i na przygotowanie do zawodu rolniczego. Sprawy te były obszernie omawiane na Walnym Zjeździe w r. 1923. To też w sprawozdaniu za r. 1923 czytamy, że w 38 Kołach na 191 istniały zespoły sportowo-gimnastyczne. Również w kierunku rolniczym czytamy o takich wynikach jak: poletka doświadczalne, hodowla królików, ogródki kwiatowe.

I tej właśnie sprawie chciałbym na razie poświęcić słów parę.

Organizacja nasza skupia przedewszystkiem młodzież rolniczą, musi więc na czoło wszelkich zagadnień wysunąć sprawy rolnicze. Napróżno-byśmy deklamowali o wielkich ideach, doszukiwali się — zdaje się — bez skutku nowego typu obywatela, gdyby młodzież nie weszła na wyższy poziom gospodarczy, nie przygotowała się do lepszego prowadzenia swych gospodarstw. Rozwój oświatowy jest ściśle związany ze stanem gospodarczym i dlatego też pracę oświatową należy prowadzić równorzędnie z pracą gospodarczą, powiem więcej, że nawet z zagadnień ogólnie-oświatowych na-

leży przedewszystkiem uwzględnić te, które wiążą się z życiem praktycznym. Szukamy nowego typu obywatela, nie pomnąc na to, że nie będzie dobrym obywatelem ten, kto obowiązki swego zawodu spełnia źle. Rolnik jest dobrym obywatelem przedewszystkiem wtedy, jeżeli z ziemi jak najwięcej płodów umie wydobyć, gdy całe gospodarstwo wzorowo prowadzi, pośrednikowi zarabiać nie daje, gdyż sprzedaż i zakupy prowadzi przez własne spółdzielcze stowarzyszenia.

Na cóż wogóle zdałaby się nasza praca w Kołach, jeżeli młodzież z nich wychodząca prowadziłaby tak samo swe gospodarstwa, jak było dawniej? Z tych przedstawień, pogadanek oświatowych zostałoby tylko wrażenie mile spędzonego czasu w młodości, a w rzeczywistości gospodarczy stan wsi pozostałby ten sam, a w takim razie taki sam niski stan oświatowo-kulturalny.

Dlatego też koniecznym obowiązkiem Kół Młodzieży jest prowadzenie samokształcenia rolniczego, podejmowanie możliwych prób rolniczych i ta praca jako jedna z najważniejszych musi być prowadzona równolegle z pracą ogólnie-oświatową i kulturalną. Do szkół rolniczych uczęszcza znikomym procent młodzieży — trzeba się więc uczyć rolnictwa w Kołach Młodzieży, pomnąc na to, że wiek młodzieńczy jest najodpowiedniejszym na wszelką naukę. Przysłowie mówi: „Czego się Jaś nie nauczył, tego się i Jan nie nauczy“. Nie można więc odkładać samokształcenia rolniczego na ten czas, kiedy się będzie członkiem Kółka Rolniczego.

Powiecie może, jak tu coś w kierunku rolniczym zrobić, kiedy nie mamy jeszcze własnego gospodarstwa? Jest w tem dużo racji. Ale nie jest aż tak źle, żeby nic nie można było zrobić. Zdecydowana wola, wytrwałość w tym kierunku zapewne przełamia i opór rodziców, którzy chętnie ułatwią wam różne próby w gospodarstwie, jeżeli dokładnie będziecie wiedzieli, o co wam chodzi i potraficie ich przekonać.

A czyż potrzeba posiadać własne



gospodarstwo, żeby do czytelni i bibliotek Kół Młodzieży sprowadzać książki i pisma rolnicze, wspólnie je odczytywać, wygłaszać pogadanki rolnicze, urządzać przy pomocy rolników-fachowców kursy rolniczo-hodowlane.

Próby polowe, polećka doświadczalne już zostały zapoczątkowane i będzie ich coraz więcej, byle tylko wykorzystać wszystkie wskazówki, które podają pisma rolnicze i oprzeć się na doświadczeniu pod tym względem tych, którzy pokończyli szkoły rolnicze.

A w zakresie konkursów rolniczych, które obszernie były omawiane zeszłego roku w „Siewie“, czyż nie można już zaczynać rzeczy najłatwiejszych? Ze sprawozdania wynika, że członkowie Kół Młodzieży zaczynają się już zajmować hodowlą królików, a koleżanki ogródkami kwiatowemi. Aby wzmoczyć tę pracę, można w Kole Młodzieży wyznaczyć małe nagrody dla tych, którzy uzyskają pod tym względem najlepsze wyniki. Takie nagrody można wyznaczyć również za najlepsze przeprowadzenie prób polowych, za wypielęgnowanie najładniejszych młodych drzewek lub wyhodowanie najlepszych okazów kur zielononózek przez koleżanki. Osoby ubiegające się o nagrody prowadzą prace konkursowe według szczegółowych instrukcyj, jakie można uzyskać od instruktorów-rolników, czy też przez Centralę Związku; nagrody mogą oznaczać Koła Młodzieży z własnych środków czy też z zapomóg, uzyskanych na ten cel z rady gminnej czy sejmiku powiatowego. Gdy przeprowadzimy taki konkurs w rzeczach drobnych, wzbudzimy wśród młodzieży szlachetne współzawodnictwo i będziemy mogli przystąpić do konkursów trudniejszych z zakresu uprawy zbóż i hodowli żywego inwentarza.

Również organizowanie kursów kroju i szycia dla koleżanek, kursów koszykarskich nie napotka na żaden sprzeciw ze strony rodziców, nie wymaga wielkich środków finansowych, a przyniesie może ogromne korzyści.

Wreszcie któż powinien się zająć ogrodnictwem, jeżeli nie młodzież?

Starszy gospodarz, który się przyzwyczaił do starej wierzy koło swej chałupy, nie ma w głowie sadzenia drzew owocowych. Ale wy młodzi, którzy nowe życie chcecie tworzyć, łatwiej możecie o tem pomyśleć. Zmówić się więc razem i na jesieni lub z wiosną sprowadzić zbiorowo po parę drzewek owocowych. Przedtem powinna być w Kole pogadanka o sadzeniu i pielęgnowaniu drzew owocowych. Fachową pomoc w każdej niemal okolicy znaleźć możecie.

To są tak naszkicowane te prace gospodarcze i rolnicze, które już były poruszane w „Siewie“. Ale nigdy w tym zakresie za dużo nawoływań. Dlatego zapewne nieraz będą jeszcze omawiane powyższe sprawy szczegółowo przez fachowców. W tym też kierunku zmierzać powinna pomoc instruktorska, wydawnictwa, pomoc Kółek Rolniczych i nie na jednym jeszcze Zjeździe te sprawy będą żywo omawiane.

Wierzyć należy, że organizacja nasza w tym kierunku pójdzie, gdyż sama młodzież o to się upomina. Często czyta się w „Siewie“ podobne głosy, a tego roku na Zjeździe młodzieży w Małopolsce delegaci Kół najsilniej upominali się o uwzględnienie właśnie tego praktycznego kierunku w pracach Kół Młodzieży. To też młodzież wiejska, idąc za głosem swego realizmu życiowego, pod wpływem ciężkiej konieczności wynikającej z obecnego położenia gospodarczego wsi ten zawodowy kierunek pracy niebawem wysunie na plan pierwszy — a wtedy będziemy organizacją naprawdę pożyteczną, pracującą wydatnie dla podniesienia bogactwa powszechnego, a przez to i potęgę Polski,

*Jan Dec.*

---

Dusza ludzka jest jak ptak. Kiedy wzbię się na pewną wysokość, nie wolno jej spocząć, ale musi tego skrzydłami pracować, by się na niej utrzymać.

H. Sienkiewicz.



## KRONIKA ORGANIZACYJNA

### Zebrań Zarządu Głównego Z. M. W.

Dnia 9 sierpnia (sobota) o godz. 9 rano odbędzie się zebranie Zarządu Gł. Z. M. W. w Warszawie, w sali Straży Kresowej, ul. Nowy Świat Nr. 21, II. p. z następującym porządkiem obrad:

1) Wybór przewodniczącego zebrania. 2) Odczytanie protokołu z poprzedniego zebrania. 3) Wybory Prezydium. 4) Sprawozdanie Biura Wykonawczego. 5) Słowiński Związek Młodzieży Wiejskiej: a) statut, b) kongres w Lublanie. 6) Uchwały Walnego Zjazdu. 7) Sprawy bieżące i wolne wnioski.

Obecność wszystkich członków Zarządu konieczna.

Lista członków Zarządu po wylosowaniu  $\frac{1}{3}$  (w myśl Regulaminu) przed ostatnim Zjazdem i po tegorocznych wyborach uzupełniających przedstawia się obecnie jak następuje:

1) Bień Adam, 2) Bogusławski Aleksander, 3) Dąbrowski Franciszek, 4) Dec Jan, 5) Deja Józef, 6) Frelkowa Emilja, 7) Hermaszewski Antoni, 8) Kamiński Władysław, 9) Kaźmierowicz Tomasz, 10) Kornilowicz, 11) Koźmiński Wawrzyniec, 12) Langier Antoni, 13) Maj Kazimierz, 14) Migut Stanisław, 15) Mikięta Lucjan, 16) Niećko Józef, 17) Niedbalski Aleksander, 18) Ochędalski Henryk, 19) Olewiński Piotr, 20) Plattner Fryderyk, 21) Pomianowski Gustaw, 22) Radwan Władysław, 23) Wysocki Feliks, 24) Załęski Zygmunt, 25) Zawadzki Franciszek.

#### Zastępcy:

1) Domański J. 2) Sadowski. 3) Chadał. 4) Prokopiak Al. 5) Nossek Jan. 6) Mularek Ignacy.

Delegaci C. Z. K. R. do Zarządu: 1) Barański J. 2) Sobczyk Piotr. Delegat do Prezydium: Tadeusz Niedzielski.

#### Do Koleżanek i Kolegów,

wychowawców ludowych szkół rolniczych.

Na jesieni bież. r. w okresie rozpo-

czyniania się nauki w szkołach rolniczych wydamy specjalny numer, poświęcony celom i zadaniom ludowych szkół rolniczych. Obok fachowych artykułów będzie on zawierał wykaz wszystkich szkół rolniczych na terenie Rzeczypospolitej wraz z krótkimi informacjami. Chcemy tą drogą jak najgoręcej zachęcić młodzież wiejską do wstępowania do szkół rolniczych, a zarazem wskazać jej niezbędne wiadomości w tym kierunku.

Wychowawcy szkół rolniczych mogą się przyczynić bardzo wydatnie do zachęcenia młodzieży Związkowej przez napisanie do tego numeru artykułów ze swoich przeżyć szkolnych. Tematy mogą być: 1) Czego nauczyłem się w szkole rolniczej? 2) Jak zacząłem stosować w gospodarstwie wiadomości zdobyte w szkole? 3) Życie koleżeńskie w szkole 4) Wycieczka szkolna. 5) Życie organizacyjne w szkole. 6) Jak się odbyło zakończenie roku szkolnego? 7) Współpraca młodzieży szkolnej z okolicą i t. p.

Artykuły prosimy nadesłać przed 1 września b. r.

Koła Młodzieży, które zajmowały się agitacją na rzecz wstępowania do szkół rolniczych lub też na wspólny koszt wysyłały członków ze swego grona do szkół — prosimy również o nadesłanie sprawozdań z osiągniętych rezultatów.

#### Uroczystości sierpniowe.

W miesiącu sierpniu przypadają rocznice ważnych wydarzeń w historii polskiej. Oto 5 sierpnia b. r. upływa 60 lat od chwili stracenia ostatniego rządu narodowego z Rom. Trauguttem na czele po powstaniu styczniowym 1863 r. Dzień 6 sierpnia 1914 r. zapisał się przejściem granicy byłego Królestwa Kongr. przez I kompanię kadrową pod wodzą J. Piłsudskiego, ówczesnego Komendanta Strzelców, którzy podjęli pełną chwałę tradycję wojska polskiego. A w zaraniu zdobytej niepodległości, dnia 15 sierpnia 1920 r. zjednoczona armja polska przy współudziale całego narodu rozgromiła pod bramami stolicy naszej, Warszawy, najeźdźcze pułki hord bolszewickich.



Wypadki te miały decydujące znaczenie dla przyszłości narodu i państwa polskiego. Wszystkie Koła Młodzieży winny w celu upamiętnienia tych rocznic sierpniowych urządzić uroczyste obchody i wieczornice, poświęcone wspomnieniu tych wielkich chwil oraz uczczeniu pamięci bezimiennych żołnierzy, poległych za Polskę. Program takich uroczystości winien obejmować: a) wspólne śpiewy patriotycznych pieśni; b) odczyt czy pogadankę o znaczeniu czynu zbrojnego legionów, o walkach polskich za wolność i t. d., lub też przeczytanie odpowiednich artykułów z „Siewu“ i innych pism; c) deklamacje.

*Koło Młodzieży z Lubelskiego* przypominamy, że dnia 10 sierpnia odbędzie się tam Zjazd b. legionistów z udziałem Marszałka J. Piłsudskiego. Na podstawie jednogłośnie przyjętej rezolucji na tegorocznym Zjeździe Walnym w Lublinie Koła pobliskie winny wziąć gromadny udział w tych uroczystościach. Po informacji i wskazówki zgłaszać się do Wojewódzkiego Zw. Mł. W. w Lublinie, ul. Szpitalna Nr. 16.

#### Wykaz Kół, które wpłaciły składki członkowskie na rzecz Centrali.

1) Zosiny—3,80 gr., (za 1923 i 1924 rok), 2) Zarogów—3,30 gr. (za III i IV kw. 1924 r.), 3) Barłogi—4,10 gr. (za 1924 r.), 4) Poturzyn—2 zł. (za 1924 r.), 5) Łubki—3,30 (za 1924 r.), 6) Wólka Ołudзка—2,40 gr. (za 1923 r.), 7) Sidorki—1,90 gr. (za 1923 r.), 8) Łomazy—2,60 gr. (za 1924 r.), 9) Niewierszyn „B“—1,50 gr. (za 1923 rok), 10) Skarotka — 4 zł. (za III i IV kw. 1923 r. i I i II 1924 r.), 11) Księżomiesz — 1,18 gr. (za I i II 1924 r.).

#### „Ziarno do ziarnka“.

Na „Fundusz C. Z. M. W.“ w dalszym ciągu złożyły Koła z nast. miejscowości: 1) Chodów 1,29 gr., 2) Strzebiński Mirosław 2,08 gr., 3) Pietrzak Anzelm 55 gr., 4) Motycz 5,60 gr., 5) Okr. Zw. Mł. W. w Łowiczu 2,15 gr., 6) Libke Alfred 75 gr., 7) Andrzej Kowalski 35,70 gr., 8) Rzeczyca 4,53 gr., 9) Kałuszyn 4 zł., 10) Mokrzyca 4,34 gr.

11) Hermaszewski Antoni 38,90 gr., Nossek Jan 34,78 gr. Razem z poprzednimi sumami zebrano już 771 zł. 55 gr.

#### Sprostowanie.

W Nr. 20 „Siewu“ b. r. wydrukowano mylnie w Kronice organizacyjnej składkę od Koła w Ludwinowie Zegrzyńskim na „Fundusz Z. M. W.“; mianowicie, zamiast 7 zł. 20 gr. powinno być 17 zł. 20 gr.

#### Jednacie nowych prenumeratorów!

### Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

#### Uroczystość 3-go Maja w Piotrkowicach.

Wieś nasza nigdy chyba nie była świadkiem tak wielkiej i wspaniałej uroczystości jaką oglądała w dniu 3-im maja b. r. dzięki wysiłkom i zabiegom tutejszego Koła Mł. Jak wiadomo, jest to dzień ogłoszenia Wielkiej Konstytucji, której wcielenie w życie miało odrodzić w 18 w. Polskę, chyłącą się do upadku wskutek ciemnoty i prywaty przeważającej części szlachty. Jednakże w latach poprzednich, kto z mieszkańców naszej wsi chciał uczcić publicznie tą ważną chwilę, musiał iść do najbliższego, zażydzonego aż do obrzydzenia miasteczka, Wodzisławia. Ale to chodzenie dla wyładowania swych uczuć patriotycznych, jakby na jarmark z krową lub koniem — nie podobało się Piotrkowiczanom; następnie pewna duma, że przecież i Piotrkowice stać na to, aby samodzielnie w swej wiosce urządzić święto narodowe—nie pozwoliła w tym roku iść do Wodzisławia. Ale główną przyczyną, która spowodowała urządzenie obchodu 3-go Maja w naszej wsi, to była uroczystość nadania nazwy „Trzeciego Maja“ alejce, prowadzącej od wsi do kościołka, urządzonej w tym roku wiosną przez miejscowe Koło Mł. Z upragnieniem wyczekiwano tej chwili uroczystej. W przededniu tego święta, które przypadło w niedzielę, odprawił miejscowy ks. proboszcz nabożeństwo



zamówione przez Koło. Nazajutrz po niesporach utworzył się pochód przed kościołem. Miło było patrzeć na tę gromadę dzieci szkolnych rozradowanych i rozśpiewanych; radość napawała serca, oglądając zwarte szeregi koleżanek i kolegów, gospodarzy uroczystego dnia; duma rozpierała piersi na widok ozdoby i chluby pochodu, banderji, składającej się z 14 dzielnych krakusów; dusza się cieszyła, że i starci zrozumieli młodzież, biorąc udział w uroczystości. Pochód podążał przez alejkę do wsi, śpiewając, pod kierownictwem kol. Skalmierskiego różne pieśni narodowe. Na wsi przed figurą ks. proboszcz mówił o znaczeniu Konstytucji 3-go Maja. Następnie wyjaśnił, jaki mamy pożytek z sadzenia drzew, jak miło jest np. podróżować w Poznaniu, gdzie prawie każda droga ubrana jest w szatę zieleni. „Ponieważ dzień święta narodowego — kończył proboszcz — i dzień nadania nazwy wysadzonej dróżce zbiegły się — więc dla podkreślenia tych dwóch ważnych momentów w historii Piotrkowic i zgodnie z życzeniem Koła — dróżka od dziś będzie się zwać „Aleją Trzeciego Maja“. Następnie koleżanki popisywały się deklamacjami, wypowiedzianymi z odczuciem. Z pod figury pochód znów wyruszył w kierunku kościoła ze śpiewem, którego echa rozchodziły się hen po okolicy, jakby zwiastując, że wieś polska już się zbudziła ze snu, a jednocześnie echa te były głosem, który jakby przemawiał do młodzieży stroniącej od Koła, że czas już zrzucić z siebie skórę człowieka leśnego, bo „luzem“ chodząc, podobni jesteśmy do dzikusa, który ucieka, widząc inną istotę ludzką. A tymczasem uczestnicy pochodu śpiewali coraz huczniej, coraz serdeczniej, ciesząc się, że nie tylko Warszawa, Częstochowa i inne wielkie miasta mają aleje 3-go Maja, ale że i w Piotrkowicach jest tej samej nazwy mała alejka, która w przyszłości nie będzie może ustępować tamtym.

*F. Wójcicki.*

### **Myśli po Zjeździe delegatów Kół Okręgu Łuckiego na Wołyniu.**

Wśród szarzyzny życia codziennego młodzieży wiejskiej bywają też dni uniesień i zapału, w których młodzież naprawdę poczuwa siłę w sobie do wypełnienia tak wielkich zadań wobec kraju i narodu, które dla dobra powszechnego z własnej chęci podjęła. Takim dniem był dla młodzieży z Wołynia dzień 1 czerwca b. r., w którym odbył się Zjazd delegatów Kół M. W. pow. Łuckiego. Obszerna sala województwa wypełniona była po brzegi i świadczyła, że młodzież na Kresach nie tylko interesuje się pracą społeczną, ale pracuje wspólnie w Kółach Mł., że nie zasypia, ale czuwa. Praca jej i poczynania przyniosą plon i dobro nie tylko jej samej, ale całej Rzeczypospolitej.

Zjazdy nasze mają ogromne znaczenie, gdyż wtedy możemy się naocznie przekonać o naszym wspólnym dorobku oświatowo-kulturalnym, o ilości i jakości członków i Kół Młodzieży. W chwilach tych jakieś szczęście rozpiera piersi, jakaś radość panuje wokoło, niema różnic pomiędzy nami, bo wszyscy stoimy przy jednym sztandarze, jako szermierze lepszego jutra, które świta naszej Ojczyźnie.

Ale w onym pochodzie do ideału dobra stąpa się po drodze ciernistej, po wielu bardzo przeszkodach, które trzeba usuwać, a w dodatku wśród ciemności, gdzie wiele śmiałych i dobrych poczynań rozbić się musiało. Wierzmy jednak w to, że idąc gromadnie, dojdziemy do celu. W organizacji łatwiej chór, orkiestrę, sekcję sportową założyć i poprowadzić, urządzić wycieczkę po kraju, wysłać delegatów na zjazd, a chcących się uczyć — na kursy lub do szkoły rolniczej.

Ale z drugiej strony natrafia się na pewne niedomagania. Brak punktualności i poczucia obowiązku u jednostek naraża całą gromadę w pracy i zamierzeniach. Właśnie te stare wady narodowe musimy koniecznie wyrwać z korzeniem, aby rozsiewać więcej się nie mogły.

My jako młodzież kresowa mamy przed sobą wielkie zadania, wiele pracy



czeka nas, więcej, aniżeli młodzież innych dzielnic. Do tego praca nasza prowadzona jest w gorszych warunkach, zdale od ognisk oświatowo-kulturalnych, wśród ciemnych mas narodowości ruskiej. Brak domów ludowych, gdzieby mogło skupiać się życie społeczne okolicy, wreszcie brak instruktorów, którzy mogliby objeżdżać wszystkie Koła. Jeden dodatni objaw: oto nauczycielstwo pomaga i współpracuje z nami, udzielając lokali szkolnych na potrzeby Kół. Ale są i tacy, co zaliczają się do „wyższej arystokracji“ i chcą jeździć po dawnemu na karkach ludu wiejskiego, co jest dziwne. Nie zważajmy na przeszkody, idźmy wciąż wyżej i dalej, aż hen, gdzie nowe słońca jaśnieją. Nam iść śmiało wypada, uprawiać czarne ugory i siać świetlane ziarna Prawdy, Dobra i Piękna, bo należymy do zastępu bojowników młodej Polski, ludu wiejskiego!

„Hej wykujem jako młoty  
Przyszłość z życia dróg!...“

*Piotr Reszka z Wołynia.*

### **Z Koła Młodzieży „Przyszłość“ w Zosinie.**

Koło nasze jest najstarszem w pow. Lubelskim, bo początki swoje ma już w 1914 r. Lecz dzięki Moskałom nie mogło jawnie pracować, ani też prowadzić protokołów. Dopiero za czasów okupacji austriackiej zaprowadzono sekretariat. Zorganizowane ono było w kol. Podolu przez kol. Kazimierza Maja. Gdy praca zaczęła rozwijać się lepiej, członkowie poszli do wojska. Wreszcie 8 kwietnia 1923 r. wznowiono pracę i siedzibę przeniesiono do Zosina. Zakupiliśmy zaraz mszę św. na intencję „wytrwałej i owocnej pracy“, której wysłuchali wszyscy członkowie Koła. W dniach 20 i 21 maja zorganizowaliśmy wycieczkę krajoznawczą do Puław, Kazimierza i Janowca. 15 lipca odegraliśmy komedijki p.t: „Majster i czeladnik“ i „Posąg w kominie“, z których dochód przeznaczaliśmy na bibliotekę Koła. W dniu 26 sierpnia urządziliśmy „Święto pracy“ — dożynki. Na uroczystość tę przybyły delegacje z Okr. Zw. Mł.

W. z Lublina i sąsiednich Kół. Program był bardzo urozmaicony. Następnie 13 listopada na pamiątkę pięcioletniej rocznicy oswobodzenia Ojczyzny wystawiliśmy krzyż z napisem: „Boże, pobłogosław naszą polską ziemię“. Poświęcenia dokonał ks. St. Siemicki z parafji Bełżyckiej oraz wygłoszono kilka przemówień, Dnia 25 grudnia urządziliśmy znów „choinkę“ wraz z opłatkiem na znak zgody i wspólnej pracy. W roku 1924 urządziliśmy kilka wieczornic i przedstawień jak: „Walkowe kochanie“ i „Fatalna kiełbasa“. Za zebrane pieniądze dokompletowaliśmy sobie biblioteczkę Koła. 15 maja mieliśmy wycieczkę do Nałęczowa, gdzie zwiedziliśmy Szkołę Ziemianek i urządziliśmy majówkę w lesie. Obecnie w Kole istnieją sekcje: teatralna rolnicza, oświatowa i introligatorska (oprawianie książek narazie we własnej bibliotece). Pomimo trudności pewnych posuwamy się w swojej pracy naprzód, wierząc, że wspólnym wysiłkiem można dużo dokonać. Cześć!

*K. Maj — przewodniczący Koła.*

### **Z Koła w Ulanikach na Wołyniu.**

Koło nasze zostało zorganizowane za staraniem miejscowego nauczyciela, p. Marcinkowskiego, w dniu 15 października 1923 r. Po otrzymaniu zaproszenia od p. Marcinkowskiego przybyłem na zebranie, choć przyznam się, szedłem z niechęcią, bo znając dobrze brak jedności wśród tutejszej młodzieży, nie wierzyłem w możliwość zorganizowania Koła. Lecz przypuszczenia moje zawiodły, gdyż p. Marcinkowski na pierwszym zebraniu tak wpłynął na nas, że zorganizowaliśmy Koło. Wybrany został Zarząd, obecnie od trzech miesięcy wydajemy własne pismo, zasilane artykułami słuchaczy kursu i członków Koła Młodzieży.

Zaznaczyć należy, że członkowie garną się do pracy z wielką chęcią, to też Koło nasze z każdym dniem polepsza się. Rozumiejąc dobrze, że praca nasza ma iść po drodze samokształcenia, postanowiliśmy rozpocząć od zorganizowania należytego czytelnictwa. Zebraliśmy w ciągu dwóch



miesiący przeszło 150 książek. Z pism prenumerujemy „Siew“. Jako dalszy ciąg pracy samokształceniowej zostały zorganizowane kursy wieczorowe pod kierownictwem miejsc. nauczyciela, które dały dobry rezultat. Uczęszczało bowiem przeszło 50 słuchaczy, na których to utrwalamy i pogłębiały naszą wiedzę. Oprócz zwykłych wieczornic, urządziliśmy przedstawienia, które nam się zwykle bardzo dobrze udawały. Reżyserją jak i wogóle wszelką pracą, jaka u nas powstała, zajmował się szczerze oddany nam p. Marcinkowski.

W końcu zaznaczyć należy, że pomimo wielu przeszkód i niepowodzeń, zawsze nasze zamiary doprowadziliśmy do skutku. Sądzę, że i w tym roku plan dosyć obszerny wypełnimy. Szczególnie energicznym, któremu b. wiele zawdzięczamy, jest nasz kierown. kursu p. Marcinkowski. Na tem miejscu składamy mu serdeczne podziękowanie.

*Oktawjan Leśniewicz, przew. Koła.*

Nie kto siłą umie, ale kto umie co potrzeba, ten jest mądry.

Al. Fredro.

## RÓŻNE WIADOMOŚCI

**Bohaterstwo miłości.** Dnia 16 lipca b. r. w Paryżu artystka Teatru Polskiego, Stanisława Umińska, zabiła swego narzeczonego Jana Łyznowskiego, literata, wystrzałem z rewolweru. Osnowa tej tragedji jest następująca: s. p. J. Łyznowski był jednym z wybitniejszych przedstawicieli młodej sztuki i literatury polskiej. Od szeregu miesięcy trapiła go straszliwa choroba raka, w czasie której z niesłychanem poświęceniem pielęgnowała go narzeczona, St. Umińska. Następnie wysłała go do Paryża i sama podążyła za nim. Gdy lekarze orzekli, że może udałoby się ocalić go przez dostarczenie zdrowej krwi, pierwsza trzykrotnie poddała się iniekcji, oddając ukochanemu swoją krew. Nic to nie pomogło, a kiedy w beznadziejnym stanie męczył się okrutnie, błagając o ukrócenie mu cierpień, p. Umińska zdecydowała się na wstrząsający czyn, który jest szczytem samopoświęcenia się dla ukochanej istoty. Gazety polskie i francuskie, opisując ten fakt, dodają, że wedle wymagań prawa p. Umińska odpowie przed sądem, jednakże sprawiedliwość ludzka uwolni ją od kary.

**Na najwyższej górze.** Najwyższą górą na świecie jest Mont Ewerest w Himalajach w Azji środkowej. Dotychczas stopa ludzka nie stanęła na jego wierzchołku, gdyż wszelkie wyprawy spełzały na niczem z powodu surowego klimatu i stromych skał. Obecnie wdziera się tam wyprawa Anglików, zaopatrzona w nowoczesne przybory. Kilku uczestników z tej wyprawy poniosło już śmierć Ostatnie telegramy donoszą, że dwaj uczestnicy dosięgli już 22.227 stóp wysokości, czyli o 800 stóp poniżej wierzchołka. Zaraz potem otoczyła ich gęsta mgła. Są to prawdziwi śmiałkowie, którzy narażają się na śmierć i cierpienia, ale tacy olbrzymimi krokami pchają cywilizację i kulturę ludzką naprzód.

**Wielka plenność chwastów.** Na ziemi rośnie wielka ilość chwastów i zieliska wszelakiego. Nikt ich nie sieje, nie troszczy się o nie, przeciwnie — ludzie tępią chwasty zawzięcie, a jednak pełno ich wszędzie. Tłumaczy się to głównie niewybrednością i nadzwyczajną plennością chwastów. Użyci obliczają, że ziarno kakaolu daje 1504 nasion, ziarno babki — 5348, ziarno ostu — 35000 nasion, a pokrzywa, rumianek, szczawik dają ponad 200.000 nasion, a są nawet chwasty, które wydają około 1.000.000 nasion z jednego ziarnka.

**Jak się „rozbraja“ Ameryka?** W Stanach Zjednoczonych spuszczone na morze największą łódź podwodną, liczącą 113 metrów długości i 9 m. szerokości. W budowie znajduje się 8 łodzi podwodnych tego typu, a jednocześnie deklamuje się o pokoju i konieczności zaprzestania zbrojeń.

**Największe biblioteki świata.** W wielkich miastach zagranicą biblioteki przedstawiają się jak olbrzymie kolosy. W Paryżu Biblioteka Narodowa liczy 3.500.000 tomów; w Waszyngtonie, stolicy Stanów Zjedn. Ameryki Półn.—2.918.256; w Nowym Jorku—2.637.505; w Londynie — 2.500.000; w Cambridge — 2.100.000; w Berlinie — 1.750.000, w Monachjum — 1.350.000.

A ilość książek i bibliotek świadczy o kulturze danego narodu. Jakżeż skromnie przedstawiają się nasze biblioteki na wsi i kiedyż dogonimy inne narody?

**Nagroda za płodność.** Gazeta paryska „Figaro“ pisze, że niejaka p. Mannier wydała na świat czworaczki. Prezydent francuski polecił posłać jej swoje powinszowanie tudzież dar pieniężny — na ekwipunek dla tak licznego potomstwa. Dla Francuzów, którzy cierpią na zmniejszającą się płodność, jest to nielada zdarzenie.

**Ile można wytrzymać pod wodą?** W Paryżu występowała niedawno grupa nurków, którzy trwali pod wodą, w specjalnym basenie, przez 15 minut bez dopływu powietrza. Jest to najwyższy czas dotychczas osiągnięty, gdyż przedtem nurkowie utrzymywali się pod wodą najwyżej kilka minut.



## ZAWIADOMIENIA.

Zawiadomienie o „Tygodniu strażackim“ polecamy gorąco uwadze Kół Młodzieży (Przyp. Redakcji).

**Tydzień strażacki.** Systematyczna walka z rozwielmożnioną w Polsce klęską ogniową po wsiach i miasteczkach spoczywa na barkach niemal wyłącznie obywatelskich organizacji, czyli ochotniczych straży pożarnych w liczbie 2874 placówek bezinteresownej służby publicznej, jednoczącej pod swemi sztandarami zgorą 100,000 obywateli uszeregowanych.

Gdy w Czechach przypada jedna straż na 1100 mieszkańców i 8½ km. kw. przestrzeni, w Bawarii zaś na 10.0 ludności i 10 km. kw., to w Polsce dzięki stuletniemu zaniechaniu ze strony władz zaborczych stan obrony przeciwpożarowej przedstawia się nader ujemnie, bowiem przypada u nas jedna straż na 2930 mieszkańców i 134 km. kw. obszaru. Nadto z braku samowiedzy gospodarczej ogół szerszy nie przejawia wytężonej akcji w kierunku tworzenia nowych placówek samopomocy obywatelskiej, któremi są ochotnicze straże pożarne. To też Główny Związek Straży celem uświadomienia ogółu o potrzebie planowo zorganizowanej obrony przeciwpożarowej uzyskał u władz zezwolenie na urządzenie tygodnia strażackiego w całym państwie w dniach 10 — 18 sierpnia r. b. Szereg popisów ćwiczebnych istniejących straży ochotniczych, połączony z pogadankami, referatami i pogładową akcją ratowniczą obok rozpowszechniania wydanej z okazji tygodnia strażackiego jednodniówki i plakatu przyczyni się do popularyzacji potrzeb, zadań i ustroju straży ochotniczych. Wreszcie urządzony na prowincji tydzień strażacki zakończony zostanie w Warszawie licznie się zapowiadającym ogólnopolskim Zjazdem delegatów straży pożarnych łącznie z przedstawicielami samorządów powiatowych i miejskich.

Bliższych informacji o Zjeździe i Tygodniu strażackim udziela interesowanym biuro Prezydium Gł. Związku (Aleje Jerolimskie 41).

**Szkoła hodowlano-rolnicza w Dęblinie** po raz drugi w październiku zaczyna kurs, obecnie roczny—ogólno-rolniczy i półroczny—hodowlany. Zapisywać się w Zw. Kółek, Puła-

wy, Sejmik lub w Szkole Dęblińskiej (kolej i poczta). Przygotowanie odpowiadające 4 — 5 oddziałom szkoły powszechnej. Niezamożni z pow. Puławskiego mogą składać podania o stypendja (zapomogi) do Związku i Sejmiku (dla 20 uczni).

**Szkoła gospodyń wiejskich w Podegrodziu** rozpoczyna dn. 15 września kurs 10-ciomiesięczny. Nauka obejmie wszystkie działy gospodarstwa wiejskiego ze szczególnem uwzględnieniem kuchni, kroju i szycia, oraz przedmioty ogólnokształcące. Nauka jest bezpłatna. Szkoła utrzymuje internat, w którym uczennice znajdują opiekę i pomieszczenie za zwrotom kosztów utrzymania. Dla uczennic uboższych jest kilka miejsc za opłatą zniżoną. Podania o przyjęcie wnosić należy do Zarządu Szkoły Gospodyń Wiejskich w Podegrodziu (obok Sąca — Małopolska), który też udziela bliższych wyjaśnień.

**Wycieczka do Turcji.** Centralny Związek Kółek Rolniczych w czasie od dnia 7 września do 22 organizuje wycieczkę rolniczą do Konstantynopola. Pobyt w Konstantynopolu trwać będzie 10 dni. Droga — w jedną stronę 2 i pół doby. Wycieczka będzie skierowana przez Łwów, Sniatyń, Buzeu, Czernawoda do Konstazy, a stąd statkiem do Konstantynopola. Marszruta powrotna zostanie ustalona w Konstantynopolu w porozumieniu z uczestnikami wycieczki. Wycieczka nosić będzie charakter turystyczny, C. Z. K. R. robi jednak starania, by wycieczkowicze mieli możliwość zapoznania się ze stanem miejscowego rolnictwa i instytucjami rolniczymi.

Zgłaszać się należy do Wojewódzkich Związków Kółek Rolniczych do dnia 15 sierpnia. W tym terminie przesłane muszą być następujące dokumenty: zaświadczenie policji t. zw. świadectwo kwalifikacyjne, dwie fotografie bez nakrycia głowy, do lat 28 zezwolenie PKU na wyjazd, a po 28 książka wojskowa i 100 zł. tytułem zaliczki, które będą wliczone w koszt ogólny i wyniosą od 400 do 500 złotych. Udział w wycieczce może wziąć osób 30. Wszystkich uczestników obowiązująć będzie regulamin opracowany przez C. Z. K. R.

---

**Rozpowszechniajcie swoje własne pismo!**

---

SPIS RZECZY: Dziesięć lat temu, przez B. Babskiego. — My pierwsza brygada (wiersz). — Ziściły się marzenia, przez J. Zelewskiego. — Warczą karabiny, przez Legjonistę (wiersz). — Cześć poległym! przez A. Stefanowiczównę. — Bądźmy w naszej pracy bardziej praktyczni, przez J. Deca. — Kronika organizacyjna. — Z Kół i Związków. — Różne wiadomości. — Zawiadomienia.

CENA OGŁOSZEŃ. Po tekście 1 str. — 50 złotych polskich, ½ str. — 25 złp., ¼ str. — 15 złp. ⅛ str. 8 złp.; ogłoszenia w tekście o 25 procent drożej.

Redaktor: **Józef Niecko.**

Kierownik literacki: **Bolesław Babski**

Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. Stołeczna R. Belke i S-ka. Warszawa, Wolska 16.